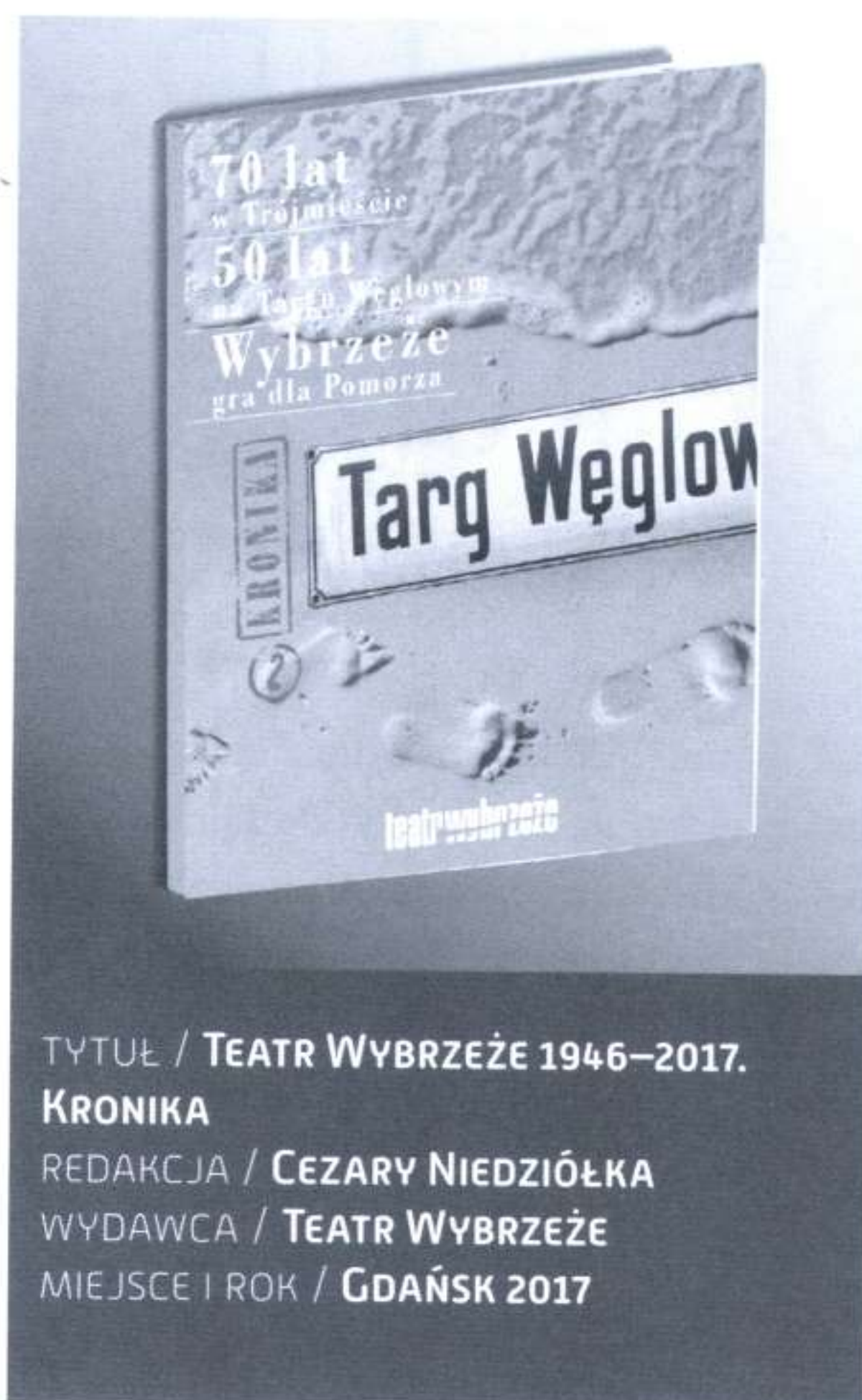


Wybrzeże

AUTOR: KALINA ZALEWSKA



TYTUŁ / **TEATR WYBRZEŻE 1946–2017.**
KRONIKA
REDAKCJA / **CEZARY NIEDZIÓŁKA**
WYDAWCA / **TEATR WYBRZEŻE**
MIEJSCE I ROK / **GDAŃSK 2017**

■ Teatr Wybrzeże obchodził w zeszłym roku siedemdziesięciolecie. Powstało nawet przedstawienie próbujące opowiedzieć o tym ze sceny, były uroczyste premiery i spotkania, wydano także *Kronikę*. Przez kilka lat, za dyrekcji Zygmunta Hübnera, rzeczywiście próbowano ją w Wybrzeżu prowadzić, drukując w kolejnych programach teatralnych. Zawiązany w 1946 roku zespół opowiadał widzom o sobie, by nawiązać więź z publicznością. Cezary Niedziółka, autor układu i zawartości dwóch opasłych tomów dokumentujących dzieje Wybrzeża, podchwycił ten pomysł. Powstał obraz skonstruowany z rozmaitych dokumentów i z wielu stron oświetlający teatralną rzeczywistość. Są tu zdjęcia ze spektakli, z tzw. życia zakulisowego, afisze, plakaty i inne teatralne druki oraz omówienia wybranych premier dokonane przez trójmiejskich i ogólnopolskich recenzentów. Towarzyszą im relacje z festiwalu, informacje o nagrodach i pokazach najlepszych przedstawień poza Trójmiastem. Są przedruki dyskusji Rady Artystycznej teatru, dotyczące planowania repertuaru i kwestii artystycznych, a nawet z partyjnych zebrań, gdzie egzekutywa z zapalem omawia rozpad teatralnego małżeństwa, udzielając nowemu związkowi pryncypialnej nagany.

Pionierskie czasy dyrekcji Iwona Galla, kiedy mieszkano razem i obierano wspólnie ziemniaki, bo teatralna zupa była jedynym posiłkiem artystów, a na opał zarabiano, grając w objeździe, kontrastują ze zdjęciami przedstawień prezentujących doskonałość teatralnej formy. Urzędowy ton odwołań z kierowniczych stanowisk czasem ukrywa dramatyczną rzeczywistość, innym razem to dyrektor, jak Lidia Zamkow, rzuca teatr, zostawiając lakoniczną rezygnację, i – nie żegnając się – wyjeżdża.

Wybrzeże odnosi ogólnopolskie sukcesy pod wodzą Zygmunta Hübnera, który został kierownikiem artystycznym, kiedy wyreżyserował tu dziesięć spektakli, narzucając ambitny repertuar. Ciekawa jest tocząca się na wpół oficjalnie dyskusja o zdjętych tuż przed premierą *Szewcach* Witkacego (1957). Hübner wyraża rozgoryczenie tą decyzją, a właściwie

zatrzymaniem popaździernikowych zmian. Spokojnie, ale jasno formuje swój sprzeciw. W 1959 roku, już po sukcesie *Popiołu i diamentu* Andrzeja Wajdy, odnawia wybrzeżowy kontrakt Zbigniewa Cybulskiego i namawia Wajdę do teatralnego debiutu. *Kapelusz pełen deszczu* w jego reżyserii pokazywany jest w całym kraju. Następnym zaproszonym jest Konrad Swinarski, reżyserujący *Smak miodu* z debiutującymi Elżbietą Kępińską i Władysławem Kowalskim. Silną i ciekawą osobowością był następca Hübnera, Jerzy Goliński. Zapraszał do Wybrzeża Jerzego Jarockiego i Swinarskiego, z którym z powodzeniem konkurował, reżyserując operę bankierską Dürrenmatta. Doprowadził do pierwszej premiery w nowo oddanym gmachu.

Trwające latami boje o odbudowę teatru na Targu Węglowym, dyskusje o tym, czy znajdą się moce przerobowe, by wznieść budynek, zniszczony w ostatnich miesiącach wojny – świadczą o silnej determinacji zespołu, mieszkańców Trójmiasta i opatrnościowego dla Wybrzeża dyrektora Antoniego Biliczaka. W pewnym momencie zahamował ten proces sam Gomułka. Teatr otworzono w 1967 roku, do tego czasu znany w kraju zespół nie miał godnej siedziby, stacjonując w gmachu Opery Bałtyckiej albo we własnym, sopockim Teatrze Kameralnym. Wcześniej grał w każdym z miast, w przysposabianych mało teatralnych salach, także w Gdyni.

W 1968 zdjęto *Bezimiennie dzieło* w reżyserii Zbigniewa Bogdańskiego. „Po raz kolejny rozważania Witkacego o rewolucji, która okazuje się oszustwem [...], okazały się dla władzy nie do przyjęcia...” Tadeusz Minc, który kierował Wybrzeżem następne dwa lata, wystawił tu cztery udane premiery, m.in. *Tragedię o bogaczu i Łazarzu* oraz *Matkę* Witkacego z Haliną Winiarską i Jerzym Kiszkiem. Jego następca Marek Okopiński przygotował m.in. prapremierę *Termopil polskich* Micińskiego, dziesięć dni przed wydarzeniami Grudnia '70, a Hübner wyreżyserował wtedy *Uliksa* ze Stanisławem Igarem i Winiarską. Stanisław Hebanowski, który zastąpił Okopińskiego, wprowadzał same repertuarowe odkrycia, m.in. *Sen* Kruszkowskiej, *Cyganerię warszawską* Nowaczyńskiego i *Bazyliśę Teofanu* Micińskiego.

Spisywane po latach wspomnienia członków zespołu, wplecione w narrację *Kroniki*, zawierają anegdoty, jak ta o Mincu, który z premierowego roztargnienia wszedł pod prysznic w garniturze. Piękny portret Ryszarda Majora, który był kandydatem na kierownika artystycznego, ale nigdy nim nie został, kreśli Joanna Bogacka, dziś patronująca jednej z teatralnych scen.

W *Kronice* znajdziemy omówienia poszczególnych dyrekcji (pióra Joanny Godlewskiej, Marka Piekuta i Jacka Wakara), prasowe dyskusje, a tam osobistą historię Wybrzeża nakreśloną przy okazji polemiki przez Zbigniewa Majchrowskiego. Wspomina on o *Dziadach* w reżyserii Macieja Prusa (1979), z Henrykiem Bistą, uznając za jeden z kilku spektakli o ogólnopolskim zasięgu. Prus był krótko dyrektorem artystycznym, za jego dyrekcji wynajęto Wielki Młyn, w połowie drogi między teatrem a stoczną, by wystawić *Sprawę Dantona* w inscenizacji Wajdy (1980) z Bistą i Stanisławem Michalskim. W *Kronice* jest zdjęcie szczęśliwego zespołu, który wznosi ręce, pokazując znak victorii. Wydaje się, że nic go nie podzieli. I rzeczywiście. Kiedy w stanie wojennym Michalski został dyrektorem Wybrzeża, bronił kolegów grających wówczas w podziemiu. Aktywny członek partii zapowiadał w KW, że odejdzie, jeśli zostaną zwolnieni.

Nowa epoka to już zupełnie inna historia. W tej części może za dużo uwagi poświęcono prasowemu sporowi między zwolennikami poprzedniej a obecnej dyrekcji teatru. Ale batalia o Wybrzeże, jaką stoczono w ostatnim piętnastolecu, to klasyczny już przykład współczesnej wojny o kulturę, w której najczęściej wygrywa ten, kto ma za sobą silniejsze media. ■